

Festiwal innej Europy w Węgajtach

Zorganizowany przez Teatr Węgajty Festiwal Wioska Teatralna 2008 odbył się w dniach 23-29 lipca. Kluczem otwierającym i uruchamiającym interpretacyjne obszary prezentowanych spektakli, performansów, projekcji i artystycznych spotkań sytuujących się w przestrzeni alternatywnej, stała się formuła, zawarta w podtytule zdarzenia: *Inna sztuka w innej Europie, teatr w płynnych czasach*.

„Co mamy do zrobienia w świecie pojmowanym jako najbliższe otoczenie, w którym widnokrąg jest zawsze lokalny, konkretny, ale jest on częścią Ziemi, zachowuje łączność i wspólnotę wszystkich ludzi?” – pyta Wacław Sobaszek w programie festiwalu. – „Potrzebna jest praca nad językiem, który by ludzi zrównywał, przybliżał. Trzeba język kształtować, zmieniać, bo zapisane w nim kalki i stereotypy są ciągle przyczyną podziałów między ludźmi.” Sobaszek wskazuje te podziały – na starych i młodych, na grupy kobiet i mężczyzn oraz obcych i swoich. Nie pomija podziału na świat islamu i chrześcijaństwa, biedę



event „otwarcie”, fot. Iza Wiercińska.

i bogactwa, a także stosunkowo nowego: na nas Europejczyków, mieszkańców Unii i tych spoza jej granic. Podziały, granice, potrzeba spotkania z Innym – stały się w tym roku centralnym problemem programu festiwalu, który swoją pełnię osiągnął za pomocą eksperymentów na języku, ruchu, formie, przede wszystkim zaś dzięki zaangażowaniu społeczno-politycznym zaproszonych artystów.

Funkcjonowanie języka teatralnego – próba badania jego materii i zasięgu były widoczne już w trakcie pierwszego wieczoru „Wioski teatralnej”. Teatr Krzyk z Maszewa przywiózł do Węgajt przedstawienie *Głosy* wyreżyserowane przez Marka Kościółka. Spektakl – wielokrotnie prezentowany na różnych festiwalach i wiele razy opisywany, także w „Scenie” – jest próbą rozmowy o problemach dotyczących młodych ludzi – o potrzebie miłości i zrozumienia, o pragnieniu bycia traktowanym poważnie i indywidualnie. Kościółek pokazał obraz pokolenia, które pogubiło się w wartościach i które rozpaczliwie, często głupio, ale autentycznie próbuje zwrócić na siebie uwagę. Maszewscy licealiści mówią o tym bardzo dojrzałe, prostym i autentycznym językiem.

Własnego, indywidualnego języka artystycznego szuka Teatr Svobodny z białoruskiego Brześcia prowadzony przez Oksanę Gajko. Spektakl *Bandarouna*, oparty na wierszu białoruskiego klasyka, Janki Kupaly, pokazywany był na łące cyrkowej w Węgajtach po zachodzie

słońca. Barwne widowisko zbudowane zostało na kilku formach teatralnych, przy czym materię słowa przesunięto w nim na margines. Aktorzy Teatru Svobodnego wykorzystali umiejętności chodzenia na szczudłach, teatru ognia i plastyki, pantomimy i ruchu. Warto wtrącić, że artyści zaczęli swoją działalność od spektakli ulicznych i happeningów, a pierwsze szlify aktorskie zdobywali podczas warsztatów w Scenie Plastycznej KUL Leszka Mądzika oraz w poznańskim Teatrze Ósmego Dnia. Dynamiczne widowisko opowiada historię prostej, wiejskiej dziewczyny zabitej przez Pana (aktor grający na szczudłach) za nieposłuszeństwo i dumę. Przed jego panowaniem w społeczności panowała zgoda i dostatek, mieszkańcy byli szczęśliwi, prowadzili spokojne życie. Po zabójstwie we wsi wybucha bunt, a duch dziewczyny nawiedza za karę złego Pana, niczym w Mickiewiczowskich *Dziadach*. Prosta fabuła zawiera w sobie ważne dla białoruskich artystów przesłanie – konieczna jest bezustanna walka o własną godność i wolność, ta zaś możliwa jest tylko dzięki odwadze i solidarności wszystkich uciskanych. „Ostra forma sztuki, sztuka jako broń jest tym, co próbujemy robić. Teatr to zjawisko społeczne istniejące dla ludzi. Nie dla rozrywki, a dla podnoszenia na duchu, budzenia niepokoju, refleksji i pytań. Wolność jest tym, co interesuje nas najbardziej, tak samo jak możliwość poszukiwania i zdobywania jej dla samych siebie” – mówią aktorzy.

Zaangażowany politycznie był także performans Ramunasa Yarasa z Kowna zatytułowany *Evolution*. Na pokaz składały się działania z maskami, lalkami, działania muzyczne, ciąg improwizacji – wykorzystujących śpiew, taniec, muzykę eksperymentalną, pokazy sztucznych ogni, grę na klawirze, przede wszystkim zaś prowokację. Od samego początku widz atakowany jest nieczłowiecznie głośnymi dźwiękami. Przez pierwsze dziesięć minut performansu z głośników rozlega się komunikat o tym, kiedy rozpocznie się show, przerywany fragmentami informacji z mediów na temat Georga Busha i wojny w Iraku, na przemian z kazaniem Josepha Ratzingera. Ewolucja w interpretacji Yarasa to w rzeczywistości historia degeneracji człowieka, policzek wymierzony zadowolonej z siebie Europie, bezmyślnej i konsumpcyjnej, zapatrzonej w amerykański model kultury i polityki, ślepo wierzącej mediom głoszącym, że wojna jest jedynym słusznym rozwiązaniem konfliktu. Grana na klawirze muzyka Mozarta, przerywana jest głośnymi wrzaskami. Performer śmiało łączy kulturę wysoką z kiczem. Służy mu do tego groteska i ironia, także wobec siebie. Warto dodać, że Ramunas Yaras-muzyk objawił się podczas imprezy towarzyszącej festiwalowi, na *Multigotkach* organizowanych przez Stowarzyszenie „Zielona Gmina” na łące w pobliskich Gotkach. W trakcie tego multimedialno-muzycznego wydarzenia można było także usłyszeć kapelę Rajd Maszyn oraz Stanisława Sojkę.

Prezentacje teatralne artystów ze Szkocji i z Niemiec skupiały się na samej tkance teatru, na wyjątkowej więzi tworzącej się między aktorem a widzem. *Kreatywni Męczennicy* (*Creative Martyrs*) w wykonaniu Alistaira Edwardsa i Jamesa Lismora z Glasgow – artystów znanych „węgajkij” publiczności z poprzednich edycji festiwalu – odwołują się do znanej w Wielkiej Brytanii tradycji muzycznych kabaretów, łączących formy music hallu, sztuczek cyrkowych i teatrów jarmarcznych. Szkoci przekształcili nieco tę formę, operując sztuką mimu, skoczem oraz piosenką. Spektakl zaczął się już w chwili, gdy pierwsi widzowie zaczęli zajmować ławki. Siedzący tyłem do siebie, głęboko zaczytani mężczyźni okazali się bardzo zaskoczeni zaistniałą

sytuacją. Do udanego show wystarczyło im kilka prostych rekwizytów. W czarnych melonikach, z twarzami niczym maski – pomalowanymi na białą – zaproponowali dowcipny i błyskotliwy program, w który skutecznie zaangażowali część niczego niepodważającej publiczności. Dostarczyli warsztat aktorski i wokalny pomagał im wydobywać surrealistyczny, sytuacyjny i słowny angielski humor.

Na dowcipie, humorze oparły się dwie aktorki z berlińskiej Grupy Annalena Menzelschott. Ich spektakl *Rasant*, będący parodią filmu akcji *Speed*, dowiódł, że teatr może powstawać z niczego. Przedstawienie przypomina dziecięcą zabawę w teatrzyk, który tworzy się z niemal wszystkich przedmiotów, jakie można znaleźć w domu; wystarczy udawać, że przedmiot jest „tak naprawdę” czymś zupełnie innym. Grając staruszkę spragnioną wielkich emocji i silnych wrażeń, stworzyły barwne widowisko lalkowe. Szkoda, że akcja, która powinna wciągać widza równie mocno jak same aktorki, stawała się nużąca i zbyt długa.

W kobiecą problematykę festiwalu wprowadził event „otwarcie” w wykonaniu Izy Pajonk. Heraklitowe myśli o wchodzeniu do tej samej wody, przeplatane muzyką, ilustrowały plastyczny performans z wykorzystaniem elementów *body artu*. Artystka-ryba pomazana gliną i błotem, przypominała stworzy z lasu. Snując się i tańcząc wśród festiwalowej publiczności, zgromadzonej na łące przed teatrem, idąc za śpiewającym własną kompozycję do słów Szyborskiej Wackiem Sobaszkem, podchodziła do osób trzymających w dłoniach talerzyki



event „otwarcie” Izy Pajonk, fot. Maksymilian Rigamonti.

z kolorowymi farbami. Pomalować rybę mógł każdy z obserwatorów performansu. Jej ciało pokrywać się zaczęło różnorodnymi barwami, stawało się żywe, kolorowe, zapisane. Pod koniec artystka sama namalowała na swoim ciele czakry. Niezwykły plastyczny performans kończył chrzest – do metalowej wanny nalano wody, z metalowego dzbanka Sobaszek polał kolorową rybę, oczyszczając jej ciało z farb i ziemi. Artystka zanurzyła się w wodzie, jakby miała się narodzić na nowo – już świadoma, doświadczona, silna.

Storytellingiem posłużyła się Aleksandra Kosakowska. Jej kobieca opowieść wg *Biegnącej z wilkami* Clarissy Pinkoli Estes miała hipnotyczną moc. Poruszająca historia, przeplatana grą na baskijskim bębenku, tańcem i śpiewem otworzyła następujące chwile później spotkanie z filmem *Wiedźmy* w reżyserii Agnieszki Trzos (2001). Dokument Agnieszki Trzos (czego do tej pory nie potrafię zrozumieć) miał poważne problemy z dystrybucją. Uznano go za zbyt kontrowersyjny i w rezultacie po licznych interwencjach emitowano w telewizji publicznej w czasie najniższej oglądalności. Film opowiada o sile kobiet, o ich wykluczeniu z życia publicznego, o pozbawie-

niu ich głosu i o trudnym procesie odzyskiwania go. Głównym motywy dokumentu jest Krąg Kobiet, skupiający kobiety pragnące dzielić się ze sobą doświadczeniem i siłą, służyć wsparciem i realną pomocą. Opowieść, oparta na baśni o Królowie Śnieżce i psychologii Junga pokazuje, jak silna może być kobieta, ale też – jak trudno wyzwolić się spod władzy patriarchy, mimo że od czasów walczących sufrażystek minęło tyle lat.

Pokazywany podczas tegorocznej „Wioski Teatralnej” film *Babel Caucase* w reżyserii Mylène Sauloy (2007) korespondował tematycznie z poprzedniej edycją festiwalu oraz z warsztatem zapustnym z 2007 roku, kiedy widowisko synkretyczne pokazane zostało w ośrodku dla uchodźców w Lininie pod Warszawą. Dokument opowiada o artystycznej wyprawie do Czeczenii podjętej przez 60 twórców różnych dziedzin sztuki, którzy za punkt docelowy obrali Grozny. W ostatniej chwili władze rosyjskie wstrzymały wizy dla karawan z Francji. Mimo dramatycznej sytuacji na Kaukazie, wyprawa okazała się wspaniałą podróżą, źródłem niezapomnianych spotkań, koncertów, pokazów teatralnych spektakli, wspólnie podejmowanych projektów i toczonych rozmów z mieszkańcami mijanych wiosek Gruzji. W drodze powrotnej artyści odwiedzili ośrodki dla uchodźców w Polsce: skandaliczne warunki życia, kiepska pomoc medyczna i czekanie na nic – procedury uregulowania ich statusu prawnego w naszym kraju napełniają wstydem.

W filmowej przestrzeni festiwalu znalazł się także dokument Waldemara Czechowskiego *Węgiarty, nieustająca wędrówka*, któremu towarzyszyła promocja książki *Inna szkoła teatralna*. Jak co roku, nie brakowało innych imprez towarzyszących. Promocja poetyckiego debiutu Magdaleny Bartnik, najnowszy wybór wierszy Andrzeja Suryna dokonany przez jego matkę, wieczorne otwarte kursy tańca, piknik pod remizą z Kapelą Krótka Polka, Kapelą Katalońską i Kapelą Terenową, tańce z flagami i ogniem Teatru Form Czarno-Białych „Plama”, koncert serbskiego muzyka Slobodana Markovića – wszystkie te wydarzenia wypełniały wieczorny czas festiwalowy. Poranki upływały uczestnikom „Wioski teatralnej” na warsztatach wokalnych i ruchowych, które w tym roku przeżywały prawdziwe obłożenie; trzeba się było na nie zapisywać na długo przed rozpoczęciem „wioski”. W bogatej ofercie warsztatowej znalazły się: warsztat białego głosu i śpiewanie litewskich sutartinias prowadzone przez Paulinę Zielińską, ćwiczenia teatralne, tańce i improwizacja przygotowane przez małżeństwo Sobaszków, interakcyjny warsztat głosu Mieczysława Litwińskiego, warsztat tańców afrykańskich prowadzony przez

zespół Aka-Chukwu (miał podczas festiwalu osobny koncert), a także warsztat *Głosi jego tajemnice. Ścieżki do improwizacji* Zofii Bartoszewicz. Jeśli w tegorocznej „Wiosce teatralnej” dominowała myśl o innej Europie oraz o spotkaniu z Innym, to w warsztatach dopatrywałabym się najsilniej spotkania z Innym – w sobie. Wszystkie propozycje warsztatowe, koncentrując się na głosie, nie pomijały ciała. Intensywny trening fizyczny ciała, by obudził się w nim silny głos, to doświadczenie pozwalające na dostrzeżenie siebie samego w zupełnie innym świetle.

Festiwal zakończyło teatralne jam session na dziedzińcu Domu Pomocy Społecznej w Jonkowie, rozpoczęte *Maleficium* – barwnym spektaklem-paradą prowadzonym przez artystów Teatru Swobodnego z Brześcia i miejscowych bębniarzy. Jak pisał Ryszard Kapuściński: *Inni to zwierciadło, w którym się przeglądam, które uświadamia mi, kim jestem. (...) Inni rzucają mi nowe światło na moją własną historię. Ja mogę zaistnieć jako byt określony tylko w stosunku do – w stosunku do Innego, kiedy pojawi się on na horyzoncie mojego istnienia, nadając mi sens i ustalając moją rolę.*

Magdalena Kotlewska